

<https://biznes.interia.pl/firma/news-witold-modzelewski-transakcje-optimalizacyjne-na-celowniku-f,nld,4324620>

Witold Modzelewski: „transakcje optymalizacyjne” na celowniku fiskusa

FIRMA

17 lutego (06:00)

Wielu przedsiębiorców jest zaskoczonych negatywnym stosunkiem organów skarbowych do "podatkowych transakcji optymalizacyjnych", które upowszechniono w Polsce po naszym "wuniorstąpieniu". Problem jest dobrze znany nie tylko w światku tzw. podatkowców, ale chyba nigdy nie został bliżej opisany w dostępnych publikacjach (były poufne raporty) - więc przypomnę jego istotę.

Mniej więcej w czasie, gdy do władzy przyszli liberałowie, wielu (naprawdę bardzo wielu) przedsiębiorcom zaoferowano bez ogródek nowy "produkt", czyli zakup możliwości niepłacenia podatków lub uzyskania jego zwrotów. Owe "produkty" głównie dotyczyły nowego, wspólnotowego podatku od towarów i usług, który - jak wówczas przekonywano - jest wyjątkowo wręcz przyjazny dla podatników, ale również podatków dochodowych a nawet podatku od nieruchomości.

W bliższych lub dalszych jurysdykcjach

Korzyści podatkowe miały być uzyskane głównie przez system "transakcji optymalizacyjnych" z utworzonymi w tym celu podmiotami, które powoływano w tym celu w bliższych lub dalszych jurysdykcjach. W transakcjach tych posługiwano się również nowymi towarami, które - zapewne zupełnie przypadkiem - zostały w tym czasie wyłączone z opodatkowania (np. złom czy stal). Proponowano przekształcenia lub podziały (oczywiście tylko formalnie) istniejących struktur, co samo w sobie dawało owe korzyści. Oferenci tych "produktów" przedstawiali się jako uznani, "międzynarodowi" eksperci, a ich "usługi" miały być "bezpieczne", "akceptowane przez Wspólnotę Europejską", a zwłaszcza przez właściwe organy i sądy, czego najlepszym dowodem miały być "kongresy" albo "konferencje" na których gościli - obok biznesu optymalizacyjnego - przedstawiciele wszystkich władz: od pierwsze do czwartej.

Przedmiotem szczególnej "obróbki" ze strony tychże oferentów były również podmioty publiczne, a przede wszystkim spółki Skarbu Państwa i jednostki samorządu terytorialnego. W stosunku do tych ostatnich zapadły trzy wyjątkowo korzystne uchwały NSA, które pozwalały na uzyskanie zwrotów podatku liczonego już w miliardach złotych. Nowością było to, że "produkty" te zaoferowano skutecznie nawet małym i średnim przedsiębiorcom, którzy dotychczas z reguły nie optymalizowali swoich obciążeń.

Ciąg dalszy znamy

Przez kilka lat organy skarbowe nie czepiały się, przede wszystkim posłusznie wypłacały często wręcz astronomiczne kwoty lub obojętnie rezygnowały z wpłacanych dotychczas dochodów podatkowych. Skoro dochodziło do tak groteskowych wydarzeń, jak np. udział najważniejszych funkcjonariuszy resortu finansów w publicznym przyznawaniu przez zagraniczny biznes

optymalizacyjny nagród dla... najlepszych (jego zdaniem) organów skarbowych (ciekawe za co), to podatnicy zaczęli domyślać się o co tu w rzeczywistości idzie. Jeżeli przedstawiciele wszystkich władz mają tak "wysmienite relacje" z podmiotami, które sprzedają podatnikom brak opodatkowania, czyli im też nie zależy na dochodach podatkowych, to "co ja się będę przejmować". Niech płacą frajerzy. Już wtedy było "wiadomo", że tzw. międzynarodowe korporacje nie muszą płacić podatków nie tylko w tej części świata, a jeśli płacą, to tyle, ile chcą a najczęściej nic, bo również mają "wysmienite relacje" z kim trzeba, a w razie czego interweniować będą właściwe ambasady.

W pierwszych latach następujących bezpośrednio po "dobrej zmianie" z 2015 r. początkowo zmieniło się niewiele lub prawie nic: "relacje" pozostały, a nowi szefowie resortu nawet powoływali się publicznie na autorytet (?) zagranicznego biznesu optymalizacyjnego, co nawet nie zdarzało się niezapomnianemu ministrowi Janowi (Jackowi) R. Zmiany, acz powolne, rozpoczęły się po powołaniu Krajowej Administracji Skarbowej. Wtedy prawdopodobnie przecięto część owych "relacji", czyli wspólny parasol nad "transakcjami optymalizacyjnymi" zaczął się kurczyć. Walka o wpływy trwała jednak do końca, bo "ludzie z rynku", którzy na dobre zagościli w resorcie finansów, postanowili wykończyć ludzi z KAS-u, składając na nich donosy, w których posunięto się o oskarżenia ich o udział... w wyłudzeniach VAT-u. Ta opowieść ma wyjątkowo dobry finał, bo donosiciele wyrzucono (w końcu są "ludźmi z rynku") a organy skarbowe zaczęły interesować się przeszłością, czyli "transakcjami optymalizacyjnymi" i nie robi na nich wrażenia "międzynarodowy prestiż" ich protektorów. Wręcz odwrotnie: jest to sygnał, który stanowi okoliczność obciążającą, bo po co sięgano do tego rodzaju "protektorów", jeśli owa "transakcja" miała wyłącznie rynkowy charakter? Przecież ów protektor zajmuje się "biznesem optymalizacyjnym", czyli zupełnie czymś innym niż zwykły biznes.

Kontroli będzie więcej

Kontrole owych transakcji trwają i będzie ich więcej. Wynik można z góry usnąć za przesądzony zarówno na etapie administracji skarbowej jak i sądów. Bo pozorne, uzasadnione wyłącznie korzyściami podatkowymi "transakcje", nie wywołują skutków podatkowych.

Witold Modzelewski

Instytut Studiów Podatkowych